# Barwy jesieni

"Jesienią, jesienią, sady się rumienią. Złociste jabłuszka pomiędzy zielenią".

Dookoła króluje pełny przepych barw. Dywany kolorowych liści ścielą się pod nogami, wabiąc delikatną muzyką. Szumią, szeleszczą i szepczą ciekawe historie. Każdy listek chciałby pierwszy opowiedzieć o tym co ujrzał i usłyszał przez zielony okres swojego życia, kiedy trzepotał wysoko w koronie drzewa. Cichy szmer czasami zamieniał się w wesołą, skoczną muzykę. To wiatr szalał, podrywając do tańca śmiejące się złotem i czerwienią liście. Podrzucał je i podkręcał w rytm walca. Wyciągał wysoko w górę niczym nutki na pięciolinii. Gdzie nie spojrzysz gra jesienna muzyka na królewskich kolorach, bo czyż sąsiedztwo purpury i złota nie są godne króla.

Julka słuchała miękkiego, niskiego tembru głosu tata. Szli wolno, chłonąc odgłosy jesieni, która po mistrzowsku malowała lasy, parki, sady i ogrody. Drzewa zdawały się czekać na moment odpoczynku, cierpliwie znosząc utratę swojej ozdoby.

- Spójrz córeczko, jak z gałązek spadają pojedyncze liście. Każdy wiruje w rytm swojego tańca, popisuje się i opada z gracją.
- A co to znaczy z gracją?
- To znaczy tak lekko i pięknie. To tak jakby tańczyły w balecie. - wyjaśnił tato.
- Aha, rozumiem. Zatańczymy razem z nimi?
- Owszem!- Tatuś chwycił Julkę na ręce, zatoczył koło. Wesołe okrzyki i śmiech rozbawionej dziewczynki, zwabiły w to miejsce ciekawski wietrzyk. Początkowo przyglądał się z zainteresowaniem ich zabawie. Hulał między gałęziami, wyszarpując setki liści. Kołował wokół tańczącej pary, tworząc dla nich piękne tło, całe w kolorach żółto-zielonych i ognistoczerwonych. Przypadkowy przechodzień, który jak się okazało był miejscowym fotoreporterem, zatrzymał się urzeczony tym widokiem. Chwycił aparat i jak szalony pstrykał zdjęcie za zdjęciem.

Wiatr, szalony gitarzysta chciał pokazać jak potrafi grać na listkach.

Zmęczeni, ale szczęśliwi, tato i Julka zatrzymali się.

- Łapmy je - zaproponowała dziewczynka. Podskakiwała, starając się dogonić jesienne samoloty.

W pewnym momencie podmuchy ustały, zasłona roztańczonych liści równiutko opadła i przysiadła na ziemi. Zrobiło się cicho.

- Chodź, teraz zrobimy bukiet dla mamy i wrócimy do domu -rzekł tatuś.
- Dobrze -zgodziła się Julka i wybiegła do przodu krzycząc - kto zbierze najładniejsze okazy?!

Pod starym klonem leżały duże, barwne liście. Podbiegła tam i schyliła się po jeden z nich. Już miała go prawie w ręku, gdy całkiem nieoczekiwanie przesunął się o kilka metrów. Dziewczynka podreptała za nim, nachyliła się i ... znów jej uciekł. Sytuacja taka powtórzyła się jeszcze parę razy. Zdziwiona, zawołała na pomoc tata.

- Sprawdzimy co kryje się pod tym zaczarowanym liściem. - Stanął po przeciwnej stronie i zatupał. Spod jesiennej kołderki wystawał czarny nosek i oczka, które biegły w stronę zaskoczonej dziewczynki.
- To jest jeżyk - powiedział pan z aparatem, który właśnie podszedł bliżej. - Jeśli tatuś pozwoli zrobię ci zdjęcie z tym kolczastym gościem - uśmiechnął się przyjaźnie.

Zdjęcia wyszły rewelacyjnie. Wszystkie można było obejrzeć na wystawie jesiennej. Julka i jej tato dostali kilka najładniejszych ujęć. Niestety jedną fotografię chwycił zazdrosny wiatr. Teraz lata wszędzie i chwali się swoimi wyczynami. To przylepi zdjęcie do drzewa, to do okna wystawowego, a to na przystanku autobusowym. Nikomu nie pozwala schwycić swojej zdobyczy. Tak się cieszy, że udała mu się aria na liściach. Ludzie dziwią się i kręcą głowami, bo rzadko spotyka się wędrującą fotografię. Pewnego dnia przyfrunęła na okno młodego kompozytora, który zainteresował się nią. Poznał historię zdjęć małej Julki i stworzył piękny muzyczny utwór, który sprawiał ,że ludzie łagodnieli słuchając go. Nutki dotarły do znanego malarza. Oczarowany muzyką, odszukał jej źródło. Namalował serię obrazów przedstawiających dziewczynkę z tatem w scenerii jesiennego lasu. Stały się one hitem, szczególnie tam, gdzie mieszkańcy nie wiedzą co to jest J E S I E Ń.

*Alina Gierun*



wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026